Nr. 17 — **We Lwowie, Wtorek dnia 18. Stycznia 1870.** — **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct. (bez Tyg. Ni.); do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch . . . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Tarcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. stycznia.

(Zmiana ministerstwa. — Dr. Ziemiałkowski powołany do Wiednia. — Rozprawy adresowe Izby wyższej). — Głosy pism czeskich i wiedeńskich. — Z Niemiec.— Z Paryża.)

Wczoraj telegram nam doniósł, że cesarz przyjął dymisję wszystkich ministrów, a panu Plenerowi powierzył utworzenie nowego ministerstwa. Nie mogliśmy z tego wyrozumieć, kto tymczasowo aż do utworzenia nowego ministerstwa prowadzić będzie rządy, czyli całe jeszcze ministerstwo? Drugi telegram wyświecił rzecz. Tymczasowo rządy ma prowadzić pięciu ministrów pod prowizoryczną prezydencją Plenera, który obejmuje tymczasowo i tekę policji i obrony krajowej. Hrabia Taaffe, hr. Potocki i dr. Berger ustąpili już wczoraj, a dr. Berger złożył wczoraj i swój mandat poselski.

Wczoraj powołano ze Lwowa do Wiednia dr. Ziemiałkowskiego. Odjechał on natychmiast wczorajszym popołudniowym pociągiem. Bürgerministrom chodzi o wstrzymanie polskiej delegacji od usunięcia się z Rady państwa, więc życzyliby sobie jednego z Polaków wziąć na szefa osobnej, utworzyć się mającej sekcji galicyjskiej w ministerstwie spraw wewnętrznych, jeśliby tym sposobem zdolano skłonić delegację do nieusuwania się z Rady państwa. Do pośredniczenia między delegacją a ministerstwem wybrało pięciu ministrów p. Ziemiałkowskiego, spodziewając się, iż za jego wpływem, około dawniejszych jego zwolenników zbierze się większość i przeszkodzi wszelkiemu energiczniejszemu postępowaniu delegacji. Czy się to powiedzie panom ministrom? Czyli dr. Ziemiałkowski wobec memorjału pięciu ministrów podejmie się tej misji — wątpimy.

Myśli memorjału pięciu ministrów, wypowiadającego z taką otwartością poufnie monarsze, iż opozycję narodową i prawnopolityczną, tak biorącą udział w Radzie państwa jak i usuwającą się od niej, trzeba powoli i krok za krokiem łamać, a wszelkie jej żądania, czy to wnoszone w drodze legalnej, czy w pozakonstytucyjnej, odrzucać, myśli memorjału tego, ogłoszonego drukiem, padły na bardzo urodzajną niwę.

W Izbie wyższej zelektryzowały, zbudziły do życia drzemiące tam tradycje dawnej meternichowskiej, bachowskiej i szmerlingowskiej biurokracji. Nagle panowie z tej szkoły, jak Lichtenfels, Hein, Schmerling spostrzegli, że bürgerministrowie, na których dotąd krzywem patrzyli okiem, jako na podsuniętych spadkobierców ich władzy, to rodzoniuteńcy ich synowie z ducha i intencji, prawi dziedzice głównej ich myśli politycznej, panowania Niemców w Austrji nad nieniemieckiemi ludami, panowania mniejszości nad większością. Więc skoro ta najwyższa zasada Niemców w Austrji z taką szczerością została wypowiedziana przez pięciu ministrów, więc nie potrzebowali członkowie Izby wyższej zważać na żaden nawet wzgląd roztropności politycznej. Od serca każdy z nich wypowiadał i rozwijał bezwzględnie w rozprawach adresowych tę konieczną misję Niemców w Austrji, tłumienia i uciskania wszelkich innych narodowości, a referent adresowy posunął się aż do tego stopnia, iż żądających rozszerzenia autonomii krajowej, równouprawnienia z Niemcami, p r z y r ó w n a ł d o z ł o d z i e i i r a b u s i ó w, napadających na cudzą własność, t. j. na własność uprzywilejowanych Niemców. Czego jeszcze w całej nagości nie wypowiedział memorjał pięciu ministrów, to bez wszelkiej ogródki wypowiedzieli panowie z większości Izby wyższej. Ktoby dzisiaj jeszcze chciał łudzić innych, że od tej partji, będącej obecnie u steru, można się spodziewać jakiegokolwiek polepszenia dla nas, tenby już dzisiaj żadnej nie znalazł wiary nawet pomimo dosyć powszechnej u nas łatwowierności! Skoro z tą partją nie mógł pozostać nadal w ministerstwie, nawet tak cierpliwy, umiarkowany, wyrozumiały aż do giętkości, minister Polak jak hr. Alfred Potocki, i w końcu ujrzawszy, że nic a nic dla naszego kraju wyjednać od tej partji nie można, ustąpił ze swej posady, to jakże spodziewać się można, ażeby wtedy, gdy ta partja wyłącznie stanęła u steru, kraj nasz mógł uzyskać chociażby część żądań swych.

Co mówią Czesi? Ton ich dzienników zmienił się — złośliwość, wściekłość ustąpiła miejsca spokojowi, powadze w formie artykułów, jak zwykle u ludzi, którzy nie chcą zaszamotać się groźbami, ale wszystkie siły skupiają do walki na śmierć i życie. Czasem tylko przebija się gorycz, spowodowana zawodem, jakiego doznali Czesi za swoje w najwyższym stopniu lojalne dla Austrji postępowanie w r. 1866. Niedawno temu wskazała *Politik* na dziwną okoliczność, że dr. Bielsky, który w r. 1866 otrzymał o d c e s a r z a wysoki order austrjacki za postępowanie swoje jako burmistrz Pragi podczas najazdu Prusaków, nie może otrzymać potwierdzenia jako nowo obrany burmistrz, i że potwierdzenia odmawia właśnie człowiek, który w r 1866 za postępowanie swoje jako burmistrz Berna otrzymał o d k r ó l a W i l h e l m a wysoki order pruski. Dzisiaj pisze *Politik* w artykule p. n. „Po memorjałach:“

„Dwa lata minęło, jak objęli ster rządu panowie, którym już Schmerling przywoływał, iż nie są zdolni do rządzenia. Dwa lata używali oni władzy w sposób, nawet za Schmerlinga niepraktykowany. I gdzie stoimy dzisiaj mimo tych wszystkich środków przemocy? Naprożno starali się w Austrji patrjoci wykazać braki, otworzyć oczy, bo zawsze znaleźli się inni, którym zbyt smakowała hegemonia i uciskanie, a przecież pysznili się swoim liberalizmem, zowiąc wszystkich innych belzebubami, hussytami. W ustawach grudniowych widzieliśmy prawa osobiste, prawa zgromadzeń i stowarzyszeń i t. p. wszystko pięknie skodyfikowane, ale skoro się które z tych praw zwraca przeciw partji panującej, wnet woła o policję albo wnosi o zmiany, któremi się spodziewa i wolność zaprządz w służbę swoją. Zadaniem przyszłości, według tej partji, ma być, paragrafy o wolności ilustrować nie czem innem, jak hurtownemi skazywaniami, stanami oblężenia, i t.p. I myśmy liberalni, przynajmniej o tyle, że nic byśmy nie mieli przeciw swobodom, które ta partja spisała na papierze, — ale podobno nie potrzebujemy zarazem zapewniać panów, że nam nie chodzi o panowanie, ale o prawo, a więc o prawo dla wszystkich. Ale też musimy panom przypomnieć, że dotychczas nie mieliśmy powodu zapomnieć, jaką dano odpowiedź na adres sejmu czeskiego; albo być przekonanymi, że odpowiedź wypadłaby inaczej, gdyby adres ów uchwalono w r. 1866, w czasie, kiedy całe Czechy sądziły, że byłoby niedelikatnie w chwili ciężkiego utrapienia prosić monarchę o usunięcie aktów, prawa królestwa Czeskiego naruszających....

„Dzisiaj już musimy być przygotowani, że jeśli przeciwnicy nasi wezmą górę, nastąpi panowanie terroryzmu, jaki tylko utworzyć może ślepy fanatyzm awanturników politycznych. Niezawodnie nie pominą żadnego środka ani środeczka; z królem olszyn zawołają: „Jeśli nie pójdziesz dobrowolnie, to cię porwę przemocą! Ale tuszymy, że Czechy się nie powstydzą. Wytrzymamy i ten szturm ostatni, ażeby wreszcie zbankrutował system stronnictwa, które się nie zawaha, szubienicami, armatami i tym podobnemi środkami liberalnemi zhańbić wolności którą za szyld wywiesiwszy, gotowi są przeprowadzić absolutyzm, który może przyćmić nawet absolutystyczne czasy roku 1624. Gdy się na to przygotujemy, to na nikogo nie spadnie niespodzianka, i każdy też urządzi się według tego, wszystkie zaś żałoby, któreby miał do wypowiedzenia, odłoży do czasu, kiedy sąd nastanie. Jakkolwiek padną gałki, niechaj każdy dotrzyma placu, niech pełni swoją powinność, aż go powoła naród i jego reprezentanci.“

Narodni Listy, komentując ustęp z memorjału większości ministrów: „My chcemy mieć w ręku całą władzę rządową, abyśmy mogli obronić konstytucję tak jak jest a o p o z y c j ę p o w o l i, k r o k z a k r o k i e m s t ł u m i ć“ — piszą:

„Pp. dr. Giskra i towarzysze nie mają ani pojęcia o tem, co można a czego nie można przesadzić przy konstytucyjnem urządzeniu. „Powoli, krok za krokiem“ można uprzątnąć wszystkie niewiernokonstytucyjne żywioły z warstw zawisłych, ale przeciw obywatelstwu niezawisłemu nic się zgoła nie dokaże, chociażby dr. Giskra rządził we Wiedniu dłużej niż nieboszczyk Metuzalem. Bez stanu wyjątkowego, bez stanu oblężenia nie będą mogli przyszli pp. ministrowie Giskrowie posiadać u nas władzy. To tak potrwa — do czasu, do przyszłych wyborów. Stan oblężenia jużeśmy mieli, trwał niemal 12 lat — ten przyszły potrwa króciej, bo nie będzie miał siły trwać długo.

„I tak, ci panowie długo nas maltretować nie będą. Europę przeciąga prąd, który wskazuje nie na absolutyzm, ale na życie w wolności. A pierwszy hałas zagraniczny, na który długo czekać nie trzeba, zrzuci Giskrę, jak zrzucił Bacha, Schmerlinga i Belcredego. Może też opłakany stan finansów jeszcze prędzej przyprowadzi do rezultatu.

„Ale potem?... to już rzecz inna. — Obywatelstwo opozycyjne — 12 milionów, przejmie za ery Giskrowskiej taka gorycz i nienawiść, że potem... Ale dajmy temu pokój. Wy siejecie wiatr, a zbierzecie burzę. Nie chcecie, aby spokojnie mogli obok siebie żyć Niemcy i Słowianie; wy chcecie aby Niemcy jeździli na Słowianach. Naiwni! A chociażby na każdego Czecha wsiadł jeden Niemiec, to jeszcze w tem królestwie zostanie dwie trzecie części Czechów wolnych i bez jeźdźców na grzbiecie. „Powoli, krok za krokiem zrzucimy tych waszych jeźdźców z karków naszych, chociażbyście w każdej wsi, w każdem mieście po jednej mieli szubienicy. Naród nasz przywykał już do lżejszych rzeczy, — przywyknie i do szubienicy. W ogóle we wszystkiem chodzi tylko o nawyknięcie.

„Naiwni! „Powoli, krok za krokiem“ pracowano już przed wami ku naszej zagładzie całych dwieście lat. I przecież niczego nie dokazano, a wszakże pracowali Huertowie, jezuici, dragoni, Józefy, Metternichy i Bachy — którym wyście niegodni nawet rozwiązać rzemyków u butów... Naiwni!“

Rolę sarkazmu nieubłaganego po pismach czeskich, przejęły pisma wiedeńskie. Czyż to nie szatański sarkazm, jeżeli z wyjątkiem *Nowej Pressy* w s z y s t k i e pisma wiedeńskie wykazują większości ministrów, że jeśli większość ta chce się długo utrzymać u steru i życzy dobra Austrji, musi się trzymać programu, wyłuszczonego w memorjale mniejszości ministrów? Zresztą żaden dziennik czeski nigdy nie plwał tak na dr. Giskrę i jego towarzyszy jak *Tagblatt* w artykule „*Vom Tage*“, podpisanym nawet przez autora, jednego z najznakomitszych fejletonistów wiedeńskich. Ciekawe tam rzeczy pisze p. Zygmunt Schlesinger także o panu Karlosie Auerspergu, i o p. Antonim Auerspergu, z n a k o m i t y m p o e c i e n i e m i e c k i m i l i b e r a l e, który nie wstydził się opozycje narodów nie-niemieckich porównać z złodziejami, rabusiami i przemytnikami. T o s ą w z n i o s ł e d u c h y n i e m i e c k i e, — czegoż się dopiero spodziewać po motłochu? Powiemy, że motłoch ten, że cała nieskończona większość Niemców nawet w Austrji jest wznioślejszą od przywódzców niemieckich. Kiedyś i ten motłoch przemówi, i w tej nadziei nie używamy stylu dzienników czeskich, ani nawet wiedeńskich, walcząc z systemem Giskrów i Auerspergów.

Sejm pruski ma być już w lutym odroczony z powodu konieczności zwołania rajchstagu północno-niemieckiego.

D. 14. odbyło się posiedzenie lewego centrum, na którem byli ministrowie Daru i Buffet i p. Thiers. Rozprawiono o wytoczeniu procesu Rochefortowi. Thiers oświadczył, że poprze ministerjum w tej sprawie, Daru obstawał energicznie za wytoczeniem procesu i oświadczył, że ministerjum gotowe zrobić z tej sprawy kwestję gabinetową w Ciele prawodawczem.

Memorjały ministrów.

III.

Memorjał mniejszości ministerjalnej, przedłożony monarsze, zaleca się szczerością i jasnością programu. Różni się od memorjału większości w zasadniczej myśli tem, że chce sprawiedliwości dla wszystkich, i nie chce utrwalenia pseudo-konstytucjonalizmu dzisiejszego, który pozwala Niemcom majoryzować ludy nie-niemieckie.

Dobra wiara przebija się w każdym ustępie; logika wywodów, oparta na autentycznych faktach, jest tak silną, że bledną wobec niej kazuistyka i jurysterja przeciwników.

Z wielką ścisłością myśli uwydatnioną została t e n d e n c y j n o ś ć aksiomatu, postawionego przez większość ministrów: „że wypada odpychać wszelkie projekta problematyczne, i trzymać się drogi dotychczasowej wytrwale i cierpliwie“, a zarazem jego przewrotność; bo ci sami konserwatorowie konstytucji żądają ni mniej ni więcej, jak wyrwania z korzeniem prawa wyborczego, które zapewnione tąż konstytucją sejmom krajowym, i oddania go w zupełności w ręce rajchsratu.

Powiadacie: Nie dopuszczamy zmian w konstytucji, bo to byłoby niebezpieczne, trzymamy się tego, co jest i jak jest, a jednym zapędem ż ą d a c i e s a m i, i t o d l a j e d n e j p a r t j i, najradykalniejszej zmiany w statutach organicznych państwa.

Gdzie tu konsekwencja i szczerość w takim programie?

Memorjał mniejszości wypowiada prawdę, którą tamci zamilczeli, że od wprowadzenia kwestji pomienionej na obrady ministerjalne, już się objawiła różnica zasadnicza zdań między jednymi i drugimi.

Pp. Herbst, Giskra i t. d. chcieli tylko przeprowadzić bezwarunkową zmianę „ustawy wyborczej“ za pomocą rajchsratu.

Mniejszość zaś: pp. Taaffe, Berger, Potocki przystawała na reformę tego prawa tylko pod warunkiem, jeżli j e d n o c z e ś n i e przedsięwzięte zostaną i n n e, d a l s z e kroki, mogące doprowadzić do porozumienia się z opozycją na drodze konstytucyjnej.

Przy dalszych rozprawach okazało się, że każdy prawie minister w inny sposób, podług swoich kombinacyj, chciał reformę wyborczą załatwić, i dlatego głównie kwestja ta pozostała w zawieszeniu..., a oraz wszelkie rokowania z opozycją odłożono do porozumienia się w kwestji „reformy wyborczej.“

Tymczasem zbliżał się termin zebrania obu Izb rajchsratu, a tem samem trzeba było rozpocząć obrady nad mową tronową. Stanął kompromis między członkami ministerjum, w jaki sposób opinię gabinetu ma odźwierciedlać mowa od tronu.

Zdawało się, czyli powinno było się stać, że ministerjum stanie w obronie zasadniczych myśli, wypowiedzianych z jego narady przez usta monarchy.

Stało się inaczej — przez podanie j e d n o s t r o n n e memorjału, większość ministrów, jak treść tego pisma powiada, wyparła się polityki, zakreślonej w mowie od tronu, którą przed kilku dniami ułożyła.

Mniejszość i tu nie przyczyniła się w niczem do wypaczenia pozycji i skompromitowania powagi najwyższej, którą w konstytucyjno-monarchicznym ustroju p o d n o s i ć, starać się winien każdy mąż stanu prawdziwy.

Memorjał mniejszości pokazuje nam, jakiej doniosłości byłaby reforma wyborcza po myśli czesko-niemieckiej partji przeprowadzona. Opozycja nie byłaby przejednaną, ale bezsilną; o to chodziło większości. Ich bowiem pismo samo świadczy o intencji „złamania opozycji przez wytrwałość niefolgowania w niczem“ i postawienia rajchsratu w takiej (formą legalną utwierdzonej) pozycji, ażeby na opozycję krajów i ich reprezentacyj mógł wcale nie zważać.

U mniejszości zaś reforma ustawy Schmerlingowskiej, uznanej wadliwą, miała być jednem tylko ogniwem łańcucha, łączącym dobrowolnie ludy austrjackie w jednym wspólnym interesie — u t r z y m a n i a Austrji.

Ze składu danych okoliczności wypadło następstwo naturalne, iż trzeba było powiedzieć otwarcie kto, i jak ma przeprowadzić kompromis? jak myśl zasadniczą wprowadzić w czyn?

Mniejszość ministrów otwarcie powiada, że chcąc przekonać opozycję o szczerości zamiarów, o prawdziwej chęci i woli rządzących do zgody, trzeba postępowaniem swem w plastycznej formie tego dowieść.

Nie można zostawić rajchsratowi dzisiejszemu *jus gladii*, bo jego polityka jest wstrętną większości ludów.

Nowy rajchsrat — nowe wybory do sejmów konieczne potrzebne, jeśli Czesi mają brać udział w pertraktacjach, tyczących się ich i państwa. Nowych trzeba ludzi.

Inde irae. Nie dziw, że Niemcy nie pojmują się ze złości na samą myśl, ażeby mogli zejść z hegemonów na równouprawnionych obywateli Przedlitawii.

Ze wszystkich jednak wywodów równie logicznych, jak prawdziwych memorjału mniejszości, jeden ustęp zasługuje na szczególniejszą uwagę:

Na zarzut większości ministerjalnej, dla czego ci, którzy się nosili z projektami ugody, nie postawili praktycznego programu? odpowiada memorjał pomieniony, że dotychczas nie było i nie mogło być mowy o „ugodzie“ w ścisłem znaczeniu, bo ta tylko na drodze otwartej, konstytucyjnej może być przeprowadzoną; starano się tylko zbliżyć prywatnie do opozycji i to nie pozostało bez dobrych skutków, jednak i tu memorjał zarzuca większości, że paraliżowała przy lada sposobności wszelkie kroki pojednawcze, a jako dowód tego twierdzenia powiada dosłownie:

„Jeśli mniejszość dotąd nie postawiła programu materjalnego do ugody, to może odpowiedzieć większości, że ta, tj. większość ministrów w uroczystych deklaracjach, przyłączonych w dodatkach do protokołów Rady ministrów, kilka razy się oświadczyła przeciw jakiejkolwiek bądź ugodzie; — a przez to niezawodnie tych, co pragnęli porozumienia, nie zachęciła do stawiania programu, któremuby zabrakło poparcia.“

Ustęp ten monumentalnego cynizmu ludzi rządzących w tych czasach, i w tej Austrji, jaka dziś jest — wart być przekazanym potomności dla przestrogi i nauki, jak rządzić nie godzi się.

Jeśliśmy i przed objawem intuicyj ministrów Przedlitawii wiedzieli i czuli, że sprawy polityczne państwa, do którego należymy, źle kierowane, że system centralistyczny jest zgubny i dla nas szkodliwy, to jednak memorjał mniejszości ministrów, przedłożony monarsze, ma dla nas pod pewnym względem moralne znaczenie; utwierdza nas bowiem w przekonaniu, że ustrój, zakreślony konstytucją grudniową, jest wadliwy, żeśmy w swoim czasie położenie, w jakie nas wciśnięto, ocenili należycie, i że nam, jakiekolwiekby zajść mogły okoliczności, nie wolno zchodzić z drogi, na którąśmy wstąpili, bo tylko wytrwałość zwycięża.

Dodamy jeszcze jedną uwagę: Czy nie jest to charakterystycznem w dzisiejszem położeniu, że ludzie, powołani do rządu po uchwaleniu konstytucji grudniowej (jeden z nich był nawet prow. ministrem spraw wewnętrznych przedtem t. j. za rządów Beusta) myśleli na razie, że swobody osobiste, jakie przyznają ustawy zasadnicze indywiduom pojedyńczym, wystarczą i wynadgrodzą poniekąd brak samorządu krajów pojedyńczych, że ci sami ludzie po dwuletniej praktyce przekonali się o wadliwości systemu, i sami wyznają, iż trzeba zmienić system centralistyczny.

Jest w tem pociecha i nadzieja lepszej przyszłości, że samowiedza ludów widocznie się rozszerza, i że rządy muszą się rachować z wymogami rządzonych, którzy prędzej czy później dobiją się swych praw i swobód. Francja w dzisiejszem położeniu świadczy wymownie, że wytrwałość z jednej, uzupełnia się ustępstwami z drugiej strony! chociaż opór trwał dość długo przeciw uwzględnieniu postulatów narodowych.

Wracając do rozstroju ministerjalnego, który kończy się chwilowo ustąpieniem t r z e c h a pozostaniem p i ę c i u ministrów (uosabiających centralizację), i do następstw, jakie ten sposób rozwiązania kwestji sprowadzi, musimy rozważyć, czyli nasze położenie i stosunek do władzy centralnej zmienione zostały.

Nikt, zdaje się, nie zaprzeczy, iż tak w roku 1868 jak w 1869, ani kraj ani reprezentacja kraju przy sformułowaniu rezolucji, nie miały tej ewentualności zmiany i rozstroju ministerstwa na względzie. która dziś wyszła na wierzch, i żeśmy mieli na oku t y l k o potrzeby kraju, możność spotęgowania jego sił a przez to i monarchii, i żeśmy przewidywali konieczność walki o nasze prawa z centralistycznym rajchsratem.

Rozterki więc, które zaszły w łonie tego rządu, mogły zaostrzyć ale nie zmienić sytuacji.

Ten sam minister, który na interpelację posła Grocholskiego czy ministerjum wniesie rezolucję do Izby, odpowiedział, „że nie będzie ją podtrzymywał, bo się zasadniczo sprzeciwia koncessjom“, pozostanie i nadal — do jakiegoś przynajmniej czasu — przy władzy; koledzy jego równo z nim

próbować będą i nadal, czyli się nie uda przez wpływy biurokratyczne złamać opozycję, a przynajmniej przerzedzić jej szeregi i utrzymać jak można najdłużej centralizację, wszystko prowizorycznie zostanie, jak było, zmiany na lepsze spodziewać się niemożna ani po rajchsracie w dzisiejszym składzie, ani po ministerjum, które na pełnej konferencji ministerjalnej oświadczyło się stanowczo przeciw jakimbądź ulepszeniom.

Mieliśmy wprawdzie nadzieję, że monarcha w swej mądrości i pieczołowitości około dobra mieszkańców swego państwa, przechyli szalę wypadków na stronę większości swych ludów, zakładając swoje veto przeciw ciągłości prób, dotychczas bezskutecznych, a nawet szkodliwych — przekonaliśmy się jednak, że czas jeszcze nie przyszedł, a raczej nie uznany stosownym u góry — ażby zakończyć już teraz prowizorjum. Ze wszystkiego widać, że jeszcze nie uważają opozycję w Przedlitawii za dość silną, i solidarnością zapatrywań zespoloną, aby mogła przeciważyć partji centralistycznej, silnie zorganizowanej. Siła ostatniej wedle zapatrywań u góry, polega raz na tem, że ma większość w parlamencie (który jak wiadomo, z umysłu złożony i uzupełniany co do Izby wyższej *ad usum* tej partji), a powtóre na braku porozumienia i jedności żywiołów opozycyjnych. Systemu teraźniejszego przeciwnikami są mieszkańcy, i w wielkiej części reprezentacje (wyjątkowo w Czechach, dziś 3/4 części Niemców, stanowi większość w sejmie), krajów: Krainy Tyrolu, Czech, Galicji, Istrji, obwodu tryesteńskiego — Statystyczne liczby okazują, że po tej stronie jest większość. Niema więc wątpliwości, że solidarność tej opozycji musi przeprowadzić pożądane i potrzebne ameliorację.

Dopokąd zaś harmonii i koncentrycznego działania nie będzie, dopotąd na przypadek tylko, ale nie na własną izolowaną siłę rachować można.

W tem jednak upatrujemy korzyść i widzimy dodatnią stronę położenia, że jeden wspólny i ten sam interes łączy wszystkie opozycyjne *membra disjecta* Przedlitawii, i że krizys ministerjalna w Wiedniu i jej prawdopodobny wynik, nie zmieniły stosunku liczebnego między niezadowolnionymi z ustroju centralistycznego, a tymi, którzy z rozmaitych powodów przy systemie, dla siebie korzystnym obstają.

Ci sami ludzie, te same intencje i przekonania z jednej i drugiej strony. Czas przeminął, sytuacja się nie zmieniła.

Nauka nam się jednak przydała, którąśmy wynieśli z przebiegu tej krizys, że nam wypada wzmocnić naszą falangę opozycyjną i działać solidarnie w porozumieniu z innymi czynnikami politycznemi.

Jak takzwani przyjaciele konstytucji grudniowej, właściwie ministerjalni, gdzie chodzi o wielkie sprawy, zawsze idą solidarnie z partją, niezbyt im sympatyczną, skrajnej lewicy: tak nam wypadnie wszędzie i zawsze szukać pomocy i sojuszu u przeciwników centralizacji.

Liberalizm szkoły wiedeńskiej, preparowany tylko do wyzyskiwania w formie konstytucyjnej krajów i ludzi nieuprzywilejowanych, stracił na wartości i kredycie. Względów na ten liberalizm przestrzegać niema potrzeby, jakby to chciano insynuować z pewnej strony i uważać go za mur chiński, dzielący liberałów od takzwanych feudałów, ultramontanów i t. p.

„Interes interesem" w polityce ma znaczenie. Trzymając się z tymi, którzy się z nami jednakowo zapatrują na rzeczy, którzy mają ten sam interes i dążności polityczne: wywalczenia samorządu, nie mamy najmniejszego powodu do analizy: co? kto? zkąd pochodzi? jak się zapatruje na świat? społeczeństwo, kościół i t. d., tylko czy się zbliża do *satisfaits* z czasów parlamentarnych Filipa Ludwika, czy do *Irréconciliables* teraźniejszej ery?

Interes nasz polityczny nakazuje nam dzisiaj iść pospołu z drugim odcieniem. W teraźniejszej niejako przedwstępnej chwili odnowionej nowej ery pierwsza kwestja piekąca i do próby solidarności nas wyzywająca, jest rzecz adresu do tronu, który będzie wotowany w Radzie państwa (Izby niższej). Nie ma powodu do przypuszczeń, ażeby zaszła jakakolwiek różnica zdań z powodu rozpraw adresowych między opozycją.

Oponenci wszyscy będą przeciw adresowi większości niemiecko-centralistycznej, a jak teraz głównie ministerjalnej. Zachodzi jednak pytanie, jak wypadnie uwydatnić w sposób zrozumiały i dotykalny swoje *Votum negativum?*

Są zdaje się trzy sposoby takiej manifestacji.

Jeden powszechnie znany i używany przy dyskusjach parlamentarnych jest: wotowanie przez n i e — wtedy głosy się obliczają, prezydent uwiadamia Izbę, że tyle z a projektem wotowało, a tyle p r z e c i w i na tem koniec.

Tak się działo przy zawotowaniu konstytucji z 21. grudnia 1867.

D r u g i i t r z e c i sposób objawionego zdania zbiorowego opozycji byłby szczególnie w anormalnych stosunkach nowo-kreowanej Przedlitawii przydatny, byłby mniej więcej taki:

Albo przed trzeciem czytaniem zbiorowa opozycja oświadcza, że ze względów zasadniczych n i e w o t u j e i wychodzi z Izby, tak, że się obliczają głosy swoje przez swoich.

Albo zgodziwszy się — ale zawsze solidarnie — poprzednio, oświadczą wystąpienie z rajchsratu. Nam się wydają te dwa tylko sposoby, a przedewszystkiem ostatni, jako najodpowiedniejsze sytuacji.

Oba te sposoby nie pozostaną bez skutku i wpływu na przyszły kształt rządu i państwa, chociaż ostatni tylko może sprowadzić skutek bardzo szybki, bo upadek dopiero co tworzącego się ministerstwa a tego ostatniego skutku obawiają się centraliści ministerjalni. Ale przedewszystkiem działać koniecznie wypada tak solidarnie, jak centraliści. Łączą się swoi ze swoimi.

„Rób swą powinność", wołał Nelson, a o resztę się nie troszcz.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 12. stycznia.

(*Al. W.*) Nieraz czasy odległe od siebie pewnym odstępem mają jakieś podobne cechy; nieraz chwile rozkładu i upadku uderzają jakiemś podobieństwem. Władza się zużywa jak każdy inny kształt społeczny i biada jej, jeżeli w porę nie potrafi się odnowić i przekształcić. Takie podobieństwo nasuwa wczorajszy dzień z ostatniemi laty panowania Ludwika Filipa. Wtedy książę Praslin zabił obywatela, tak samo jak wczoraj wieczorem Piotr Napoleon Bonaparte, syn Lucjana zamordował Wiktora Noir. Jak wówczas zabójstwo stało się powszechnem hasłem oburzenia, tak teraz o niczem innem nie mówią w Paryżu jak o Piotrze Bonapartym i jego uwięzieniu.

Nikt prawie o nim nie mówił, nie słyszał nawet od dawna. Jak jakąś niespodziankę dawniej posłyszano, że książe krwi ożenił się z wyrobnicą paryzką i ostatecznie po kilku latach uzyskawszy pozwolenie na czyn dopełniony, zamieszkał w Auteuil w Paryżu. Dawniej kiedyś Bonaparte Piotr walczył w Kolumbii pod jenerałem Sautanderem i był rotmistrzem. Później osiadł we Włoszech, i ztamtąd papież wypędził go i zbiry papiezkie prześladowali go, dopóki nie zabił ich naczelnika i dwóch innych.

Raniony długo wysiedział w zamku St. Anioła. A uwolniwszy się, znowu się udał do Ameryki i do Anglii. Później był w Grecji zkąd go wypędził rząd angielski. A w Albanii sam jeden stoczył walkę z dość znaczną bandą Pallikarów. Zniewolony ztamtąd umykać, podawał przedstawienia do Mehmeda-Ali i do rządu francuzkiego poświęcając swo usługi. Aż nigdzie nie przyjęty r. 1849 oparł się o Algier, gdzie dowodził batałionem i był przy wzięciu Zaaczy.

Śmiały i skory do bójek — oto cechy księcia, o którym teraz mówią. Do tego bił się na oślep i mało go obchodziło cokolwiek; strzelał ludzi jak w Rzymie.

Naraz zachciało mu się bronić honoru Bonapartych, szarganego przez różnych. Obiecał on swą zemstę i jeszcze coś gorzej Groussetowi za jego wystąpienie przeciwko złamaniu przysięgi, danej kiedyś rzeczypospolitej: zestawienia aktów pełnych uniesień dla rzeczypospolitej przez Piotra Bon. i innych członków rodziny. Grousset postanowił go wyzwać na pojedynek i wysłał świadków Wiktora Noir i Ulryka Fonvieille. Równocześnie krewny cesarza wysyłał list do Rocheforta domagając się od niego pojedynku za jego pisma. „Przychodzę zapytać się czy masz atrament, zagwarantowany waszą piersią i upewniam, że mam mało ufności w ziszczenie mego żądania. Rzeczywiście z dzienników dowiaduję się, że wasi wyborcy dali wam mandat, rozkazujący odmówienia wszelkiego zadosyćuczynienia honorowego i do zachowania waszego drogiego istnienia."

Główną przyczyną było oburzenie księcia, gdy spostrzegł, że w jego rodzinnym kraju wychodzić zaczyna dziennik republikański, *Revanche*. Chciał się więc mścić na republikanach. Otóż i Rochefort po drwinach książęcych, posłał również swych świadków, którzy za nim przybyli. Piotr Bonaparte zabił strzałem z rewolweru Noira i 2 razy wystrzelił do Fonviella, który wypadkiem tylko umknął. Nie opisuję tu zabójstwa świadków, wyzywających na pojedynek, bo to inne dzienniki do przesytu opiszą. Dość, że *Rappel* zamieścił portret zabitego, a Rochefort w *Marseilaise* oto te słowa wielkiemi literami w żałobnej obwódce zamieścił: „Wierzyłem, że Piotr Bonaparte może być czem innem niż zbójcą. Śmiałem wyobrażać sobie, że pojedynek legalny możliwym jest w tej rodzinie, gdzie zabójstwa i podstępy są tradycją i zwyczajem. Nasz współpracownik Paskal Grousset podzielał mój błąd i opłakujemy tego biednego i drogiego przyjaciela, Wiktora Noira, zamordowanego przez bandytę P. Nap. Bonapartego. 18 lat Francja jest w rękach okrwawionych tych łupieżców, którzy nie zadowalniają się wykartaczowaniem republikanów na ulicach, ale zaciągają w zakątki bezludne dla mordowania ich po domach. Narodzie francuzki, czyż nie znajdujesz ty, że dość już tego?"

Tak gwałtownego wystąpienia od dawna nie znają w Paryżu. Wieść o wypadku, przebiegała ulice i domy i burzyła umysły. Dość powiedzieć, że ministrowie zapowiedzieli podanie się natychmiastowe do dymisji, jeżeli książę krwi nie będzie uwięzionym, i rzeczywiście ks. Piotra osadzono dziś rano w concergierie. W *Rappelu* Leferierre, jeden z dzielniejszych adwokatów dowodzi zawczasu, że głowa winowajcy spaść musi ludowi na zadośćuczynienie, a jeżeli są okoliczności usprawiedliwiające, to na całe życie do Kajenny. Kajenna dla Bonapartego! Tego tylko brakowało na ukaranie, wysyłających tysiącami do Kajenny. A jednak Ollivier i ministrowie jawnie położyli za kwestję bytu swego, oddanie pod sąd księcia krwi. Niedawno ks. Wagram i Murat pobili na gorzkie jabłko Couta i to uszło bezkarnie, na zasadzie, że trybunały nie mają za sobą prawa sądzenia członków rodziny cesarskiej, a sądu najwyższego nie zwołał cesarz. Jeszcze Douvergier, odchodząc z posady, o tem zawiadamiał poszkodowanego. Burzona tak przez kilka miesięcy opinia, nie dziw, że teraz zapłonęła bardzo nawet. To też dziś wyznaczono sąd najwyższy, w którym przewodniczyć będzie Oms, a prokuratorem będzie Grandperret, asystentem zaś Borgognie. Wczoraj na odgłos zabójstwa, zbiegła się policja w ogromnej ilości, a trupa nie dali za nic prowadzić do miasta. Pamiętano bowiem, że 1848 rok zaczął się od trupa, obwożonego po mieście, a Noir był republikaninem, a jego pisma znane były po przedmieściach; motłoch i włóczęgi, jak ich nazywa salon, mogliby przerwać bal w Tuilerjach.

Wieść o niespodziance ks. Piotra zawędrowała do pałaców i padła śród balujących jako ręka na uczcie Baltazara. Jednak balu nie przerwano i bawiono się dalej do zwykłej godziny, gdy tymczasem i w pomieszkaniu Noira drużyna jego i kochanka, z którą za 2 czy 3 dni miał wziąć ślub, przedstawiali obraz innej natury. A po Neuilly i Autenil snuły się tłumy policjantów, niedopuszczając zbiorowisk, którychby i bez tego tam nie było.

Dzienniki zażądały zniesienia prawa, osłaniającego przed sprawiedliwością rodzinę panującego i żądając w imieniu prawem przepisanej równości, by też i sąd był ten sam, by sądziły trybunały wedle kodeksu karnego. A jeżeli Tropmannów ścinają, to i „Bonapartych głowy nie lepsze". Tak więc jesteśmy wobec wielkiego wypadku, mogącego sprowadzić we Francji zniesienie kary śmierci, jak to miało miejsce w Hollandji — jesteśmy wobec oburzenia masy, gdy ustawicznie przyjeżdżają i odjeżdżają tłumy ciekawych męczennika i bohatera dnia, który więcej daje umysłowego pokarmu, niż Tropmann ze swą sprawą.

Co robi zaś ciało prawodawcze? Wczoraj interpelowano rząd o polityce wewnętrznej. Simon żądał, by ministerstwo odpowiedzialne nie naradzało się wspólnie z Radą państwa. Raspail wniósł domagania się sadu nad Hausmannem i również zniesienia zupełnie przysięgi dla posłów, a Glais-Bizoin dał aż dwa projekta do prawa o zniesieniu całkowitem stemplów na dzienniki i broszury polityczne i oswobodzenie od opłat anonsów prawniczych. Reklamowano jeszcze i o wysyłanych do Algieru żołnierzy, republikanów za obecność ich na zgromadzeniach publicznych. Lecz Le Beuf jak by nieprzeczuwając obarzenia, z pewnem lekceważeniem odpowiedział, że wedle jego pojęć, musi być dyscyplina wojenna i on nie pojmuje tego, raczej że jego sprawiedliwość nie pozwala mu pojąć, by żołnierze bywali na zgromadzeniach publicznych, lub żeby mieli prawo składki zbierać na wysyłanych do Algieru, słowem, że minister objawił, iż zamiast 2 aż 7 wysłano pod strefy gorące. Czy to powiedzenie w chwili morderstwa w Auteuil dobrze podziała, wątpię. —

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. *Kraj* donosi: D. 5. grudnia r. z. zapadł ukaz zatwierdzający istnienie oddzielnych banków w Włocławku i Lublinie.

D. 27. listopada r. z. wyszedł ukaz o pomnożeniu dozorców więziennych w cytadeli warszawskiej przez dodanie jednego oficera.

Czytamy w *Kiewlaninie*: D. 30. grudnia r. z. odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie sądu wojennego okręgu kijowskiego.

Gołos powiada: Warszawski korespondent *Ostsee-Ztg.* z d. 3. stycznia, podaje następujące wiadomości, z któremi zaznajamiamy czytelników naszych pod odpowiedzialnością naturalnie wspomnianej niemieckiej gazety: „Chodzą słuchy w Warszawie, jakoby władze rządowe gubernii Wileńskiej, wpadły na trop adresu, wygotowanego przez katolików ze skargą do soboru powszechnego na prześladowanie, jakiego religia doznaje na Litwie. Autor adresu, jakoteż osoby wyznaczone do wręczenia takowego w Rzymie, zostali odkryci." „Reforma warszawskiego komitetu cenzurowego tak daleko została już posuniętą, iż od 13. stycznia, komitet ten zreformowany zacznie funkcjonować. Miejsca cenzorów oddane zostały wyłącznie prawosławnym Moskalom; ztąd nadzieja że cenzura na przyszłość, chociaż będzie jak zawsze nieubłaganą we względzie politycznym, we względzie religijnym zostawi autorom zupełną swobodę (?!). Dotychczas zdarzało się, że cenzorowie Polacy, będąc zażartymi ultramontanami (?), prześladowali każdy objaw myśli na polu wyznaniowem (dziwnie dobrze korespondent warszawski do *Ostsee Ztg.* jest o wszystkiem co się tycze Polski poinformowanym! p. r.)" „Od niejakiego czasu znów się zdarzać zaczęły oblewania kwasem siarczanym sukień pań pięknie wyelegantowanych. Oblewający złapani na gorącym uczynku, są to miejskie pacholęta, od 10 do 14 lat wieku. Powiadają oni, że zostali podmówieni przez jakichś panów nieznajomych, których wskazać nie są w stanie. Władze policyjne widząc w tym postępku intrygę polską, wydały odezwę do publiczności, aby się przyłożyła czynnie do wykrycia i pojmania hersztów brzydkiej tej zabawy."

Ze Litwini mogli powziąć niebezpieczny zamiar napisania skargi do Rzymu i takowy rzeczywiście uskutecznili — wydaje się to nam wcale prawdopodobnem; rozpacz uciśnionego ludu na wszystko się waży. Jeśli *Gołos* wątpliwie na to spogląda, to nie dlatego by o tem nie wiedział, lecz dlatego że ufa policji moskiewskiej i przypuścić mu trudno, by pod tak srogim rządem jak moskiewski na ziemiach polskich, mieszkańcy mogli zdobyć się na odwagę urzędowego, że tak powiemy podania swych nieszczęść do wiadomości świata całego. Z tem wszystkiem nie możemy zostawić bez uwagi wstępu, jakim poprzedza *Gołos* podanie wiadomości powyższych. Powiada on: „Wiarogodność wiadomości kładziemy zupełnie na karb gazety z której czerpiemy." W słowach tych dostrzegać się daje rozsądek i powaga, których dotąd *Gołosowi petersburgskiemu* brakowało z kretesem zawsze, ile razy chodziło o rzeczy polskie. Poraz to pierwszy *Gołos* okazał rodzaj wstydu i sumienia w sprawach tyczących się Polski. Nie można nie pochwalić *Gołosu*, iż chociaż pośrednio lecz widocznie, w słowach wstępu, któryśmy przytoczyli, przyznaje że wątpi w podobne brednie jak naprzykład w plotkę, pełną *absurdum*, że cenzura moskiewska (a zatem, co na jedno wychodzi, i rząd moskiewski) może być liberalną pod względem religijnym, lub że dwa wypadki oblania sukien pań, należących do warszawskiego półświata, są znakiem odżywającej *intrygi polskiej*, jak to nasze słuszne usiłowania wydobycia się na wolność, *liberalnym carskim* publicystom szlachetnie podobało się nazwać.

Zepsucie stroju wesołych elegantek rzeczywiście niedawno miało miejsce w Warszawie; ale rzecz ta, jako pochodząca z prywatnych pretensyj złośliwych zawiedzionych lub z oburzenia rozżalonych młodych moralistów w istocie jest tak błahą,ześmy nawet nie uważali za potrzebne podawać jej do publicznej wiadomości. Przecież *warszawska policyjna Gazeta*, *Warszawski Dziennik* a nawet sam *Gołos* nie inaczej o tem donosząc, utrzymywały, że oblewania kwasem siarczanym nie noszą na sobie wcale cechy politycznej. Po cóż więc pan Krajewski szpikuje swój *Gołos* wciąż dalej bajkami? Z tej przyczyny, chociaż pochwaliliśmy go z początku tego artykułu, musimy pod koniec cofnąć słowa pochwały, widzimy bowiem, że *Gołos* zawsze jest nie poprawny, zawsze skłonny do tumanienia opinii moskiewskiej tendencyjnemi kłamstwy. Komu krzywdę tym sposobem niesie? naprawdę że nie nam, lecz tylko swojej Moskwie.

Moskwa. *Moskiewskie Wiedomosti*, stojące od początku na zasadach ostatniego spisku moskiewskiego, denuncjują teraz z całą skrzętnością. Głównym sprawcą ma być były student uniwersytetu petersburgskiego, Nieczajew, który już przy zeszłorocznych niepokojach studenckich w Petersburgu grał główną rolę, ale mu się udało zemknąć do Szwajcarji, do Genewy, zkąd wespół z Bakuninem rozpoczął propagandę rewolucyjną w Moskwie. Już w sierpniu rozszerzano w Petersburgu, Moskwie i innych miastach moskiewskich datowaną z Genewy proklamację p. t. „Początek rewolucji," z podpisem Nieczajewa, w której zapowiedziano, że wszyscy emigranci moskiewscy wrócą do Moskwy i jako emisarjusze będą działać dla rewolucji. W samej rzeczy miała policja trafić na niezawodne tropy, że wielu emigrantów moskiewskich — między tymi Nieczajew — uwijało się po moskiewszczyźnie, i podobno nawet teraz jeszcze gdzieś się ukrywają po przedmieściach. W listopadzie pojawiła się w różnych okolicach Moskwy jeszcze druga proklamacja, także z Genewy datowana, na której spisano nieprzyjaciół rewolucji, potem nastąpiły dalsze proklamacje. Spiskowcy posiadali także pieczęć urzędową, na której dwa topory w krzyż, z napisem: *Narodnaja rozprawa* (trybunał narodowy).

Czytamy w *Gołosie*: *Sudiebnyj Wiestnik* (Goniec sądowy, wychodzący w Petersburgu) podaje następującą wiadomość o zabiciu w Moskwie studenta, piotrowskiej akademii agronomicznej Iwanowa, które tak ogromne wrażenie sprawiło: „Zabicie Iwanowa jest politycznem morderstwem. Uknuto j a k i ś (zwracamy uwagę czytelników na to oryginalne określenie, przez organ rządowy użyte, pr. r.) „spisek polityczny i Iwanów zginął, jako mający zamiar donieść o tem rządowi." (Iwanów został przez spiskowych ukarany śmiercią po dokonaniu zdrady, nie zaś za zamiar popełnienia onej; pr. r.) „Wypadek ten znajduje się w związku z proklamacjami, rozrzuconemi w Białozerskim powiecie i rewizją policyjną u jednego z tutejszych sędziów pokoju (Czerkiesów) odbytą. Dużo młodzieży uczęszczającej do wyższych zakładów naukowych aresztowano tu i w Moskwie." Coraz to lepiej! Noże już w robocie. Sam rządowy dziennik to przyznaje. Partja niemiecka przy dworze, musi zacierać ręce z radości. Nie nadajemy wielkiego znaczenia spiskom nurtującym obecnie w carstwie moskiewskiem, jakiejkolwiek barwy były by te spiski; rząd bowiem z łatwością je zdusi. Lecz nie sposób zamknąć oczu na znaczenie i doniosłość coraz częstszych rewolucyjnych objawów na całej przestrzeni zgangrenowanego przez caryzm kolosu. Naprzód świstki, broszurki, pisemka ulotne, dzieła tendencyjne; potem proklamacja, dalej noże i setki więzionej młodzieży w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odesie i łzy matek moskiewek i bolesna trwoga i zdumienie zaniepokojonych carskich poddanych! Kiedyż staną się ludźmi?

Według *Gołosu*, zdołano podobno ująć Neczajewa na kolei żelaznej, w czasie jego podróży z Moskwy do Petersburga.

Kronika.

— **Mianowania.** Szef namiestnictwa zamianował c. k. inżyniera Wacława Hauera komisarzem do próbowania kotłów parowych, dla powiatu rzeszowskiego, ropczyckiego i kolbuszowskiego.

Minister spraw wewnętrznych mianował Adolfa Grossa, adjunkta budownictwa, inżynierem budownictwa państwowego w Galicji.

— **Wypadek miejscowy.** W niedzielę rano zranił się ciężko wystrzałem z rewolweru, w zamiarze samobójczym, djurnista J. S. mieszkający w 1. dzielnicy. Odwieziono go w niebezpiecznym stanie do szpitalu powszechnego.

— **Koncert amatorski na korzyść zakładu ciemnych** odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 7ej w sali ratuszowej.

— **Zaćmienie księżyca** widziane było u nas wczoraj wieczorem między godziną 5. a 6½. Ciekawe to zjawisko wystąpiło dość wyraźnie mimo zasutego mgłami stropu i drobno prószącej śnieżnicy. Z powodu właśnie tego lekkiego pomroku, w atmosferze zarysowały się od świetlanego okrawku ścmionej częściowo tarczy księżycowej dwa słupy promienne w pionowym kierunku ku górze i na dół, sięgające na długość kilkakrotnej średnicy księżycowej. Uważaliśmy jednak, że rzadko kogo uderzyło majaczenie pełni księżycowej, ocienionej rozmaicie w miarę postępującego zjawiska. Mało też kto w mieście, wśród kamienic, mógł w ogóle dostrzedz księżyca o tej porze, a zaćmienie zaczęło się wnet po jego wschodzie i minęło już, kiedy wzniósł się nad ciasny widokrąg naszych uliczek i zaułków. Zresztą Lwowianie w dni karnawałowe o tej porze wcale nie mają czasu do zajmowania się zaćmieniami księżycowemi, a jestem pewien, że w chwili, kiedy powyżej opisane widowisko odgrywało się w naturze, nie jedna z łaskawych czytelniczek układała właśnie w bujnej, karnawałowej myśli, innego rodzaju zaćmienie. Ci którzy nie widzieli wczorajszego, ujrzą niezawodnie na jednym z licznych balów, zapowiedzianych na karnawał bieżący, to „inne zaćmienie."

— **Wydział bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej** polecać będzie godnych i uzdolnionych kolegów na korepetytorów miejscowych, lub zamiejscowych, dependentów do biur adwokackich.

Strony interesowane raczą się pisemnie zgłosić do Towarzystwa bratniej pomocy na wszechnicy we Lwowie.

— **Z Towarzystwa technicznego.** W piątek, d. 2… b. m. profesor p. Tomaszek będzie miał ciekawy odczyt w sali ratuszowej o teorji Darwina. Wstęp jak na wszystkie zebrania Towarzystwa technicznego jest wolny dla gości. Dla pań są osobne krzesła.

— **Bal akademicki** na dochód Towarzystwa bratniej pomocy, odbędzie się dnia 29. stycznia b. r. w salach strzelnicy miejskiej.

— **Kto pod kim dołki kopie, sam zwykle w nie wpada.** Każda upadająca firma — powiedział niedawno *Dziennik Polski* — każda upadająca firma, gdy czuje, że się dla niej zbliża smutna chwila zawieszenia wypłaty, usiłuje w ostatniej chwili ratować się rozpuszczaniem fałszywych pogłosek o swoim kwitnącym stanie, doskonałych interesach, które robi i t. d. Zdaje się widzę że chwila ta smutna nadeszła już dla *Dziennika Polskiego*, wprzodwczorajszym bowiem swoim numerze opowiada on całą jakąś bajeczkę z *Tysiąca Nocy i jedna*, w tym jedynie celu by dodać że ma 1368 abonentów, którzy przyszli do niego opuściwszy wrzekomo *Gazetę Narodową*.

Credat Judaeus! Wabik ten brzmi mniej więcej tak, jak puszczona wczoraj przez mameluków pogłoska, że sam Naj. P… powołał pozawczoraj telegrafem p. Ziemiałkowskiego celem zasięgnięcia jego rady przy utworzeniu nowego gabinetu, jak gdyby Laib Sichower z Kulikowa utrzymywał, że obi…

jego roczny wynosi 100,000.000 a interes jego czyni znaczną konkurencję Rotszyldowi.

Gazeta Narodowa ma bardzo twarde życie, dowodem tego *Głos, Goniec* i *Hasło*, a — jak to już dziś przewidzieć można — maluczko i *Dziennik Polski*; — czerstwość zaś swoją zawdzięcza ona jedynie temu, że była zawsze, jest i będzie organem opinii publicznej, nie zaś orędowniczką interesów tej lub owej firmy, familii, koterji lub kasty.

Co się zaś tyczy owych 1368 abonentów *Dziennika*, faktem, o którym się każdy w urzędzie stemplowym przekonać może, jest, że *Dziennik* stempluje tylko 700 egzemplarzy. Odliczywszy zatem od tego ilość egzemplarzy obowiązkowych, gratisowych, dla inserentów, dla założycieli do ich własnego użytku i do rozrzucania między publikę, dla współpracowników, dla personalu administracyjnego, dla przyjaciół politycznych na Krakowskiem i Zarwanicy, oraz zapas na sprzedaż miejscową i stosy makulatury leżące w ajencjach i w administracji, wypadłaby liczba abonentów może na 368, co z ilością marek pocztowych, które *Dziennik polski* kupuje codziennie także się zgadza.

Ale zresztą przypuśćmy nawet — co niemożliwe — że *Dziennik* tylko dla abonentów cały zapas swych 700 egzemplarzy spotrzebowuje, to i wtedy nie może on mieć 1368 abonentów, chyba, że administracja po pół numeru przedpłacicielom posyła — jednym inseraty a drugim wstępne artykuły, co zresztą (: $\frac{0}{2}$ = 0 :) na jedno wychodzi; lub też, że posiada cudowną moc Chrystusa, który pięcioma chlebami i dwoma rybami 5.000 ludu obdzielił, tak że wszyscy byli nasyceni i jeszcze (obacz makulatura) 12 koszów okruchów pozostało.

Jeżeli więc *Dziennik* w przyszłości wabiki wymyślać będzie, to niech to zręczniej uczyni, na takie bowiem plewy nie złapie on nikogo.

Urzędnicy skarbu, będący przy oddziale stemplowym, urzędnicy pocztowi, wysyłający dzienniki i wszyscy pocztmistrze w Galicji, wcale nie mają obowiązku utrzymywania w tajemnicy ile każdego dziennika się rozchodzi, i ci najlepiej poświadczą, jaką to jest efronterją z wszelką świadomością kłam pisać i drukować, że 1368 abonentów porzuciło *Gazetę Narodową* a zaprenumerowało *Dziennik Polski.*

— **Publiczne losowanie przysięgłych** na roki sądowe, które odbyć się mają w przyszłym tygodniu, nastąpi dnia 19. b. m. we środę, o godzinie 9. rano, w wielkiej sali sądu krajowego.

— **Teatr polski w Poznaniu.** O pierwszem przedstawieniu nowej stałej sceny polskiej w Poznaniu tak pisze *Dzien. Pozn.*:

„Prawdziwie rzewne ogarniało nas uczucie, gdy po wielu, wielu latach ujrzeliśmy wczoraj do teatru miejskiego, by ujrzeć po raz pierwszy w miesiącach zimowych przedstawienie stałego towarzystwa dramatycznego polskiego w Poznaniu. Śród takiego uczucia, które prawdopodobnie cała licznie zgromadzona publiczność podzielała, nie dziw, że niepodobna nam było przestrzegać ściśle obowiązku krytyka, i że na wszystko patrzeliśmy różowo, odkładając na później ostre pióro recenzenta."

Z szczegółów skąpo podanych w *Dzien. Pozn.* o tem przedstawieniu wyjmujemy tylko te, iż pani Nowakowska na wstępie wygłosiła prolog, napisany przez W. Bełzę wśród odpowiedniego obrazu symbolicznego, i że oprócz pana Nowakowskiego i Henniga występował w *Zemście* p. Kaliński, dawny znajomy publiczności lwowskiej.

— **Stary ratusz warszawski odnowiono** właśnie i oddano do użytku publicznego. Główna jego sala jest około 40 łokci długa, 16 szeroka i na dwa piętra wysoka, z galerją obszerną i wygodną, wspartą na żelaznych bronzowanych kolumnach. Nie przepomniano też urządzenia doskonałej wentylacji i rzęsistego oświetlenia. Ratusz ten mieści także drugą salę, mniejszą od pierwszej, ubraną w chorągwie cechowe i z obioną na suficie plaskorzeźbami Bacciarellego. Z obszernej, kwadratowej sieni ratuszowej albo raczej *atrium* wiodą do sal tych schody żelazne.

— **Z Rzymu** donoszą, że cenzura tamtejsza wprowadziła tę zmianę do libretta opery *Hugenoci*, że Raul, jako ultramontanin, ma być zabity przez kacerzy. W *Fauście* zaś przerobiono Fausta na aptekarza, a Mefistofela na lekarza!

— **Nieproszony gość.** Korespondent rzymski *Dzien. Pozn.* opowiada następujący wypadek:

„Nie pisałem wam o odważnym Angliku, który się ośmielił wcisnąć na sesje tajne soborowe, bo uważałem to za kompozycję którego z dowcipnisiów; ale obecnie zapewniam was, że opatrz to na słowach wiarogodnej osoby, i że wypadek powyższy miał miejsce. Korespondent jakiejś angielskiej gazety, chcąc wszystkich swoich kolegów przewadzić, zdobył się na arcydowcipny pomysł, któregoby nie chciał naśladować i do czego jedynie Anglik zdolny. Wystarawszy się o strój biskupi, przybrany w łańcuch i krzyż, zasiadł na krześle z ławek biskupich. Udawała mu się komedja przez 3 dni, podczas których nadzwyczajnie skromnie siedział, z żadnym biskupem nawet podczas pauzy nie rozmawiając. Odosobnienie to podpadło jednemu z biskupów tak dalece, że sam chcąc go rozerwać, przysiadł się doń i począł z nim rozmawiać. Zapytał go, w jakiej dyecezji biskupem, na co bez zachłyśnięcia się wymienił mu dyecezję, ale na swoje nieszczęście. Przypadkowo bowiem ów biskup znał biskupa dobrze. Skończyło się na tem, że intruza wyjęto pod straż i śledztwo przeciw niemu wytoczono. Być może, że korespondencje jego były obfite w treść niezbędną dostępną, ale z ambarasów obecnych ani go redaktor dziennika, do którego pisywał, wyswobodzić nie zdoła."

— **Drugie rozdanie nagród zasłużonym domowym sługom** mieszkańców miasta Lwowa odbyło się stosownie do §. 10 i 11., dotyczącego regulaminu w niedzielę dnia 2. stycznia r. b. na publicznem posiedzeniu dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności wobec burmistrza miasta Lwowa, pana Juliana Szemelowskiego, gości na tę uroczystość przybyłych i sług, którzy się o nagrody ubiegali, i do uczestniczenia w tej uroczystości wezwani zostali, a to w tym celu, aby nietylko byli świadkami takowej, ale także do przekonania o najsumienniejszem ocenianiu zasług ubiegających się o nagrodę nabyli.

Między tegorocznymi kompetentami było takich 17, którzy już w przeszłym roku o nagrody się ubiegali, lecz uwzględnieni być nie mogli, a obecnie z tych 17tu dziewięciu zostało obdarzonych nagrodami.

Dochód z przeznaczonego na nagrody funduszu wynosił na obecne obdzielenie 260 złr. w. a., które stosując się do §. 2. i 8. regulaminu, rozdzielono na 16 nagród, a mianowicie 1. nagrodę 25 złr., 2. nagrody po 20 złr., a 13 nagród po 15 złr. wyczerpnięte zostały, gdy 20 złr. tylko 12 sług wynagrodzono.

Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności, rozpoznawszy najstaranniej lata służby, przymioty i szczególne zasługi zgłaszających się o nagrody przyznała:

1szą nagrodę 25 złr. Katarzynie Brzazgacz, urodz. w Roczynie pod Andrychowem w r. 1812, rz. kat. religii, służącej pod nr. 391¼ u p. Joanny Drzemalikowej, wdowy po burmistrzu tarnopolskim od 26. sierpnia 1837, a zatem przez 32 lat i 4 miesiące. W przeciągu tego czasu towarzyszyła tej rodzinie z Andrychowa do Brodów, Kołomyi i Tarnopola, nie odstępując swojej służbodawczyni nawet po jej owdowieniu, z którą się w r. 1854 do Lwowa przeniosła, i pielęgnuje z poświęceniem jej 15letniego od urodzenia ułomnego syna. Wierność jej jest niezrównana, pilność wzorowa, trzeźwość ustawiczna.

2gą nagrodę 20 złr. otrzymała *Anna Pańczuk*, urodzona w Kłodnie, powiatu żółkiewskiego, w r. 1815 gr. kat., której służbodawczyni, pani Józefa Skrzętowska, wdowa po oficjaliście prywatnym, pod nr. 21½ mieszkająca, poświadczyła, iż od roku 1838, a zatem przez 31 lat u niej służy pilnie i wiernie, odznaczając się szczególnem przywiązaniem do jej syna i córki, których wykarmiła i wychowała, a prócz tego szczególną cierpliwością i łagodnością w czasie długoletniej słabości swej chlebodawczyni.

3cią nagrodę 20 złr. przyznano *Annie Sołtys*, w Dzikowcu powiatu kolbuszowskiego, w roku 1815 urodzonej, rz. kat. Taż wstąpiła w roku 1844 na służbę do p. Szczepana Kolamonowicza, nauczyciela szkół normalnych w Rzeszowie, z którym po jego pensjonowaniu w roku 1861 do Lwowa się przeniosła i pod nr. 43⅛ mieszka. Przez cały przeciąg swojej 25letniej służby była wierną, skrzętną i pilną, a we wszystkiem umiarkowaną, prócz tego pielęgnowała w chorobie nietylko służbodawcę swego, lecz i zmarłą jego żonę i syna jakby własnych krewnych.

4tą nagrodę w kwocie 15 złr. otrzymał *Janusz Buczyński*, urodz. w r. 1810 w Krzywczu Górnem, pow. Mielnica, rz. kat., służył u rodziców pana hr. Kornela Golejewskiego od r. 1826 a następnie u tegoż służy od roku 1860 we Lwowie pod nr. 602¼, a więc przez 43 lata w tej samej rodzinie wiernie i pilnie.

5tą nagrodę 15 złr. udzielono *Antoninie Rygulskiej*, urodzonej w roku 1807 we Lwowie, rz. kat., która u p. Magdaleny Czerwińskiej, wdowy po radcy tutejszego magistratu od 15. listopada 1847, a zatem 22 lat i 2 miesiące wiernie, pilnie i przychylnie służy, i służbodawczynię swoją, od kilku lat na łożu boleści złożoną, troskliwie pielęgnuje.

6tą nagrodę 15 złr. przyznano *Tekli Szklarskiej*, urodz. w r. 1817 we Lwowie, rz. kat., służącej od 20. maja 1837 najprzód u rodziców p. Karola Ehrbara a następnie u tegoż samego, zatem przeszło 32 lat zachowując się jak najlepiej.

7mą nagrodę 15 złr. otrzymał *Stanisław Biłogun*, urodz. w roku 1810 w Letniej, powiatu drohobyckiego, gr. kat. Tenże zostaje od roku 1839 w służbie p. Piotra Pillera a później u tegoż syna p. Kornela Pillera pod l. 98⅘, zachowując się przez przeszło 30 lat jak najuczciwiej i z przywiązaniem dla swoich służbodawców, którzy poświadczając te jego przymioty, za wzór wszelkich cnót go stawiają.

8mą nagrodą 15 złr. obdarzono *Klarę Hainz*, urodz. w roku 1824 w Dobrzanach, pow. lwowskim, rz. kat., służącej u p. Pauliny Brühlowej pod l. 47 m., wdowy po ś. p. Janie Brühl, do którego w roku 1840 na służbę nastała, i w długotrwałej słabości z poświęceniem go pielęgnowała, zachowując się przez 29 lat wzorowo. (D. n.)

— **Sprostowanie**. W Nr. 13 *Gaz. Narodowej* pod znakiem (N) mylnie doniesiono, że hr. Wodzicki ofiarował do biblioteki Tow. pedagogicznego złocz. 24 książeczek Forstera (klasom pracującym) i taki sam dar do szkoły przemyślańskiej — gdyż to oddział (Tow. agronomicznegg) złoczowski ofiarował a oraz takie same książki dla swej biblioteki sprawił.

— Dyrekcja powiatowa skarbu w Przemyślu, właściwie oddział rachunkowy pod pokrywką powyższej dyrekcji, pomimo rozmaitych nakazów instancji wyższych ciągle jeszcze koresponduje z swojemi podwładnemi urzędami po największej części po niemiecku a nie po polsku. — Referentem jest oficjał oddziału rachunkowego p. S e r e d z i ń s k i, zapewne P o l a k.

— **Strzechy** zeszyt II. opuścił prasę. Treść: Czarna perełka, powieść B. Bolesławity (ciąg dalszy.) Jan Matejko, szkic biograficzny p. K. Widmana. (Dokończenie). Przy ognisku, poezja W. Pola z ryciną J. Kossaka. Dymitr Samozwaniec i Marja Mniszkówna przez Ł. Tatomira. (Dokończenie). Pająki p. Z. Kraków z dziewięciu drzeworytami w tekście. Nihilista, powieść T. T. Jeża (Ciąg dalszy). Uroczystość „Wielkiego święta na Litwie z ryciną. Kronika: J. I. Kraszewskiego i ze świata. Humoreska z teki redakcyjnej z ryciną K. Młodnickiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Y.) **Rohatyn**. (*Zaraza bydła.*) W naszym powiecie mamy zarazę na bydło, która około czterech miesięcy w tych samych miejscowościach grasuje, niedawszy się dotąd wykorzenić. Chcemy opowiedzieć, jakim sposobem zaraza do naszego powiatu zawlokła się, gdyż zauważyliśmy, że dotyczących szczegółów nikt do publicznej wiadomości nie podał, co przecież na coś przydać się może.

Jeżeli się nie mylimy, działo się to w miesiącu sierpniu r. z. Żyd z Borszczowa czyli z Husiatyna przypędził stado wołów do Wojniłowa, które przebywszy kontumację na granicy, było tamże piętnowane, a nadto kupiec posiadał należyty certyfikat zdrowia. Kupcowi zapewne udało się było odbyć wołami swojemi podczas kontumacji jakąś manipulację, gdyż w Wojniłowie jeden wół ze stada zachorował na księgosusz. Spostrzegłszy to kupiec, wypędził natychmiast stado za miasto pod pozorem pojenia, choremu wołowi złamał nogę, a przywoławszy miejscowego rzeźnika izraelitę, członka zwierzchności gminnej i porozumiawszy się z nim, sprzedał mu wołu, który też poszedł na rzeź. Kupiec usunąwszy na razie grożące mu niebezpieczeństwo, nie czekał dłużej, lecz woły co prędzej sprzedał, część stada została w powiecie kałuskim, a druga część poszła do Putiatyniec w powiecie rohatyńskim, i w obu powiatach wybuchła natychmiast zaraza, biorąca swój początek od owego stada.

Przeciw rzeźnikowi w Wojniłowie wytoczono śledztwo, które jak zwykle zapewne na niczem skończyło się. W Kałuskiem zaraza ucichła już dawno, w Rohatyńskiem zaś kwitnie bez przerwy z pobudek całkiem osobliwych. Rzecz miała się, jak następuje:

Było to w maju lub czerwcu r. z. W Bolszowcu w stadzie wołów, własności obszaru dworskiego niespodziewanie zdechł wół, a gdy wkrótce dwie inne sztuki zachorowały, wezwano komisję sanitarną, która opatrzywszy woły uznała, że to księgosusz i stado na wypałkowanie zadekretowała. Dla skonstatowania faktu wyprowadzono najpierw dwie chore sztuki na plac egzekucji, a w tem jeden z kondemnowanych wołów chwyciwszy nieco trawy w pysk tak nią obracał, jak gdyby mu to wielki ból sprawiało. To zwróciło uwagę przytomnego chłopka, który przystąpiwszy do wołu, zajrzał mu w pysk i znalazł tam mnóstwo pryszczów, a takowe po ściślejszem badaniu i między racicami odkryto. Pokazało się więc, że woły zachorowały nie na księgosusz, lecz na pryszcze, a komisja sanitarna przekonała się, że pozory łudzą i postanowiła być nadal ostrożniejszą. W kilka miesięcy później wybuchła na obszarze dworskim w Putiatyńcach między wołami z Wojniłowa sprowadzonemi zaraza, tym razem prawdziwsza od zarazy bołszowieckiej. Zjeżdża komisja sanitarna, lecz mając przykład bołszowiecki w świeżej pamięci, nie daje się bałamucić i orzeka, że woły wprawdzie chorują, bo niektóre już pozdechały, lecz że to nie księgosusz, tylko jakaś inna sztuczna choroba. Woły znajdowały się podówczas w polu na stałem pastwisku, a zarazę można było zlokalizować i łatwiej wykorzenić, lecz gdy wszelkich środków ostrożności zaniechano, zaraza rozszerzyła się najprzód między stadem, a ztamtąd roznieśli ją ludzie do sąsiednich wsi do Putiatyniec i do Łuczyniec, i byliby ją rozniesli jeszcze dalej, gdyby nie starostwo kałuskie przestrzegło starostwo rohatyńskie, iż ma w powiecie swoim zarazę. Wtedy dopiero, w ośm dni po pierwszej wizycie zjeżdża komisja sanitarna po raz wtóry i konstatuje zarazę, gdy takowa już się tak rozgnieździła była, iż dotąd podołać jej nie mogą. Z tego powodu można jej słusznie nadać miano „urzędowej zarazy na bydło."

Wiedeń dnia 16. stycznia. N a f t a. Dobre usposobienie w tym artykule nietylko że się ciągle utrzymuje, lecz jeszcze więcej się ustaliło, sprzedaż ożywiona i rozgałęziona, a brak najmniejszy w pokryciu dostaw się nie pokazał, owszem znacznie w zapasy zasila nas ostatniemi dniami Ameryka i Galicja, a przecież tylko kilkaset beczek na składzie pozostało. Z portów miast handlowych morskich wyładowano przeszło 300 beczek płynącej dostawy za styczeń, którą po 20.25 od ręki gotówką sprzedano. Z Galicji nadeszło kilka małych transportów, które w lot po 19.50 rozsprzedano. Z niemieckich prowincyj nie ma na składzie ani beczki. Potrzeba okazuje się zresztą jeszcze bardzo znaczną i rokowaćby można ułatwioną nader sprzedaż od ręki, gdyby dostawcy skłonili się do małych koncesyj. O l e j r z e p a k o w y. Nadzwyczaj mała ochota do kupna ścieśnia z każdy dniem bardziej obrót mimo, iż zapasy na składach już się chylą ku wyczerpnięciu, a z dostawami na styczeń ciągle jeszcze nieuiszczono się. Sprzedawano cetnar wraz z beczką po 29.75. Zamawiano już w tym tygodniu na dostawy jesienne, ofiarując 25.50 za cetnar, lecz w końcu rozchwiały się takowe. K o n i c z y n a. Obrót zaczyna być żywszym, ceny podniosły się na cetnarze od 1—1½ złr. w.a., podczas gdy przedtem najbardziej zwracano uwagę na czerwoną styryjską, obecnie już pytają za węgierską, lucerką i czeską białą, a ostatnią nawet płacą z powodu szczupłych zapasów, po najwyższych cenach. Pokazuje się, iż widocznie przeceniono zbiory we Francji i Włoszech tego roku, bo w tych jak wiadomo najwięcej produkujących krajach ten artykuł, ceny w ostatnich dniach znacznie się podniosły. Na dzisiejszej targowicy płacą styryjską czerwoną 29—31 złr. ze zbioru zoszłorocznego 26—28 złr. za cetnar, węgierską lucerkę 29—32 złr., czeską białą 42—50 złr. za cetnar, włoską 33—34 złr., tymotkę 11—12 złr. za cetnar. Chmiel. Obrót w handlu od niejakiego czasu ustał z powodu pokrycia potrzeb, a browary zastanowiły czynności z powodu nader niekorzystnego stanu powietrza do warki. Notują zbiór zatecki miejski za cetner 220—240 złr., wiejski 180 do 190, czerwony 140—150 złr., zielony 90—100 złr. od ręki za cetnar.

Wrocław dnia 15. stycznia. Pszenica biała za szefel 71—80 sgr., pszenica żółta 73 sgr.. żyto 54 sgr., jęczmień 42—49 sgr., owies 26—32 sgr. Rzepak zimowy 246—252 sgr. Koniczyna czerwoną za cetnar 15—16½ tal., biała 15 do 25 tal., szwedzka 20—25 tal. za cetnar. Spirytus loco 8000 Trall. 13^{11}/$_{12}$ tal.

Szczecin dnia 15. stycznia godz. 2 popołudniu. Pszenica spada, loco za 213 funt. 60½ tal., żyta obrót słaby, kurs przeciętny za 2000 fnt. 42½ tal. na kwiecień-maj 43¼ tal. Oleju rzepakowego ceny się podnoszą, za cetnar 12½ do 12⅔ tal. Spirytus nie zmienia cen.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń d. 16. stycznia (wieczór).

= Dzisiaj już otrzymali dymisję wszyscy ministrowie, lecz pięciu pozostanie prowizorycznie aż do utworzenia nowego gabinetu, które cesarz polecił panu Plenerowi. Jutro już o tem Izba niższa będzie zawiadomioną urzędownie. Dr. Berger postanowił złożyć mandat, lecz jeszcze nie złożył. Uczynić to ma dopiero po mowie, którą pozajutro lub w środę zamierza mieć w Izbie niższej.

Delegacja nasza wystąpi bardzo silnie przeciw ministerstwu pięciu. Co dalej uczyni, zachowuje w tajemnicy. Niemcy lękają się jej ustąpienia. W rozprawach adresowych zabierać będą głos wszyscy znakomitsi mowcy nasi, władający dobrze językiem niemieckim, mianowicie: Grocholski, Zyblikiewicz, Weigel, Czerkawski, Gross. Rozprawy zapewne zaczną się we środę. Takiego odroczenia domagać się będzie delegacja, z powodu, iż wielu między nimi jest obrządku greckiego, a we wtorek jest święto Jordanu.

Rozgoryczenie przeciw niemieckiej większości w kole polskiem jest nadzwyczaj silne. Już dziś nawet najumiarkowańsi widzą, jak błędną drogą byłoby dalej łudzić się jakiemiś nadziejami, że teraźniejszy rząd i teraźniejsza Rada państwa przystaną na rozszerzenie jakiekolwiek autonomii krajowej.

Cesarz podpisawszy dymisję ministrów, wyjechał do Pesztu i zabawi tam aż do końca tygodnia bieżącego. Zapewne więc p. Plener przedstawi dopiero wtedy cesarzowi skład nowego ministerstwa, do którego weźmie niezawodnie wszystkich swoich kolegów z frakcji pięciu. Lecz równocześnie już i adres będzie uchwalony i okażą się bezpośrednie skutki tej uchwały.

Gaulois donosi, że Paskal Grousset, (który wysłał Noira i Fonviella do ks. Piotra z wyzwaniem na pojedynek) został d. 14. aresztowany. Pisma angielskie oświadczają, że ks. Piotr Bonaparte postąpił, jak by każdy inny człowiek musiał w podobnym razie postąpić.

Na posiedzeniu senatu francuzkiego d. 15. interpelował pan Maupas rząd względem polityki wewnętrznej. Powiedział on: Obecny gabinet obejmuje ster pod tak jasnemi okolicznościami, żeśmy go wszyscy popierać winni. Żądam od rządu tylko dokładnego programu i jak daleko iść zamyśla". Ollivier odpowiedział: „Sam fakt, że jesteśmy u steru, mówi więcej, niż wszelkie oświadczenia. Gabinet ma już za sobą przeszłość, na którą powołać się może. Nie sięgaliśmy po władzę rządową; nam ją ofiarowano, abyśmy wprowadzili w życie nasze idey. Przyjęliśmy. Stronnictwo radykalne chce rewolucji; my będziemy tamą, ale nigdy reakcją. Ministerjum wykona lojalnie oba programy, które podpisali byli jego członkowie. Różnica między obu programami jest nieznaczna, — program lewego centrum jest tylko dokładniejszem określeniem programu prawego centrum Ciała prawodawczego. Rząd postanowił, w sprawach władzy konstytuującej nie przedsiębrać nic bez zgody z senatem. Ministerjum żąda od senatu poparcia (Głosy: Będziecie je mieli). Senat nie będzie zawadą wypaczającą postęp, ale tamą chwilową, która nie pozwala zbyt spieszno kroczyć naprzód, ale ubezpiecza postęp." (Żywe oklaski) Segur d'Augusseau, który był zapisany do głosu, cofnął się po tem oświadczeniu Olliviera.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 17. stycznia. Grocholski uzasadniał rezolucję galicyjską. Wniosek rezolucji odesłała Izba do komisji, z 24 członków złożyć się mającej.

Na początku posiedzenia odczytał dr. Kaiserfeld pismo odręczne cesarza, dające natychmiastową dymisję trzem członkom mniejszości ministrów, i polecającego pięciu ministrom większości zawiadywanie tymczasowe swemi tekami, dopokąd pan Plener nie utworzy stanowczo nowego ministerstwa. Zarazem zawiadomił prezydent, iż dr. Berger złożył mandat poselski.

Peszt dnia 17. stycznia. Na posiedzeniu Izby wyższej hr. Andrassy odpowiadając na interpelację Tiszy co do sprawy Pogranicza wojskowego, kończy: Wzburzenie na Pograniczu uspokoi się, gdy granicarze poznają, iż ich materjalne i narodowe interesa nie są zagrożone.

Paryż dnia 17. stycznia. Izba przyzwoliła na wytoczenie śledztwa przeciw Rochefortowi 226 głosami przeciw 34, po zrobieniu przez Olliviera z uchwały Izby w tej sprawie kwestji gabinetowej.

Monachium dnia 17. stycznia. Król w mowie od tronu podnosi konieczność podwyższenia podatków przy wzmożeniu się sił podatkowych. Trzeba się trzymać stale traktatu przymierzowego z Prusami, bronić honoru Niemiec i Bawarji i jedności Niemiec przy obstawaniu za niepodległością Bawarji.

Wiedeń d. 18. stycznia. (Z giełdy, godzina 10 min. 15.) Akcje banku anglo-austr. 317.—, akcje kredytowe 260.30, Lombardy 250.60. franco-austr. —.—. Usposobienie: tendencja ku *hausse.*

Kursa z dnia 17. stycznia 1870,

godz. 2. min —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 78.75. Akcje banku anglo-austr. 306.—. Anglo węg. 97.—. Akcje Karola Ludwika 236.50. Kolej siedmiogrodzka 166.50. Kolej południowa 248.70. Kolej alföldzka 171.—. Kolej państwowa 395.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.—. Kolej węg. półn.-wsch. 160.—. Kolej północna 215.50. Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg. wschodnia 90.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 116.80. Kolej Nadcisańka 241.—. Usposobienie lepsze.

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.10. Akcje kredytowe 258.20. Akcje banku anglo-austrjackiego 310.50. Bank obrotowy 115.25. Akcje Karola Ludwika 237.—. Kolej południowa 249.—. Franko-austr. 103.—. Akcje banku bud. 51.25. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 68.—. Kolej Elżbiety 184.—. Losy 1860 r. 98.25. Napoleondor 9.84½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe ożywione.

Paryż. Renta 3% 73.35. Lombardy 507.—. Amerykańskie obligi 98½.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74⅛. Akcje kredytowe 140⅞. Lombardy 136⅝. Galicyjska kolej 97⅜. Rumuńksa 71⅜. Kolej państwowa 214⅝. Na Wiedeń 82⅛.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 17. stycznia.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	60	00
Renta w srebrze	70	00
Losy z roku 1860	98	25
Akcje Banku nar.	733	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	256	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	25
Dukat cesarski sztuka	5	80½
Srebro za 100 złr. w. a.	120	65

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „	o „ 10	„ 8	wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wiecóór

Przyjechali do Lwowa d. 17. stycznia

Hotel Georga. Józef hr. Młodecki z Moskwy, Kazimierz hr. Wodzicki z Olejowa, Ludwik Szawłowski z Podola galic., Artur Schnell z Brodów, Karol hr. Scipio z Czerlan.

Hotel Europejski. Gustaw Strawiński z Czortkowa, Henryk Krokoszyński z Jaworowa, Ludwik Żardecki z Rogóżna.

Hotel Langa. Franciszek Jabłonowski z Wierzchni.

Hotel Angielski. Dominik Bieliński z Czyżykowa, Karol Jagnicki z Czortkowa, Henryk Masacz z Podbuża, Franciszek Link z Komarna.

Pod Tygrysem 2⅓. Meliton Lityński z Horyhladów.

Hotel Krakowski. Piotr Traczewski z Kozłowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 17. stycznia.

Bolesław hr. Stecki do Wiednia, Józef Tendykiewicz do Czerniawki, Ferdynand Poech do Czerniowiec, Ignacy Andruszewski do Pożycza, Rudolf Schorn do Krakowa, Herman Modern do Czerniowiec, Jau Schatiner do Wiednia.

L. 5076/869.

Ogłoszenie.

Do przebudowania linii telegraficznej z Mszańca do Jagielnicy potrzebuje się 1000 sztuk słupów.

Offerty na dostawę tego drzewa przesłane mają być najdalej do 31. stycznia 1870.

Blizsze warunki i szczegóły powziąć można w biurach telegraficznych w Trembowli, Kopyczyńcach, Husiatynie, Czortkowie, Buczaczu i w Zaleszczykach, oraz przez Starostwa obwodowe w Trembowli, Husiatynie, Czortkowie, Buczaczu i w Zaleszczykach. 1261 1—3

C. k. Inspektorat Telegrafów
Lwów dnia 13. stycznia 1870.

Administracja dóbr Werenczanki

na Bukowinie oznajmia, że gdy te dobra po śmierci ś. p. Jakóba Petrowicza jako właściciela w dzierżawę będą wypuszczone — cała stadnina, której zalety są powszechnie uznanemi przy wystawach stwierdzone, między temi 45 matek, 15 dwuletnich ogierów, reszta 1, 2, 3letnie konie i klacze, razem do 100 sztuk **w drodze licytacji w miejscu Werenczanka 16., 17. i 18. lutego 1870 sprzedaną będzie.**

Jeżeli kupujących liczba dostateczna będzie, to ewentualnie w tych dniach 70 krów poprawnej rasy wybornych, niezwykłej wielkości i kształtnych mogą być sprzedane.

16. lutego będą konie przy dworcu w Łużanach rannym pociągiem przybywających na licytację oczekiwać. 1115 4—6

Filia austr. Banku Centralnego
we Lwowie

wydaje począwszy od 7. stycznia 1870

5⁰|₀ Asygnaty kasowe

z ośmiodniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

1191 7—8

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od d. 1. września 1869 począwszy

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4-procentowe za 2 dniowem
4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem,
5-procentowe za 14 dniowem

i że wszystkie jej 4|₀ asygnaty kasowe w obiegu znajdujące się, od 1. września 1869 począwszy, po 4½ od sta za 8mio dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą. 1085 2—?

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.